

19.02

czwartek, 19.00
NFM, Sala Główna ORLEN

RECITAL IVO POGORELICH



Ivo Pogorelich, fot. Andrej Grlic

Ivo Pogorelich – fortepian

Program

Wolfgang Amadeus Mozart (1756–1791)

Fantazja c-moll KV 475 [15']

Adagio h-moll KV 540 [12']

Fantazja d-moll KV 397 [5']

Ludwig van Beethoven (1770–1827)

VIII Sonata fortepianowa c-moll op. 13 „Patetyczna” [15']

I. *Grave – Allegro di molto e con brio*

II. *Adagio cantabile*

III. *Rondo. Allegro*

Fryderyk Chopin (1810–1849)

Nokturn Es-dur op. 55 nr 2 [6']

Mazurek a-moll op. 59 nr 1 [4']

Mazurek As-dur op. 59 nr 2 [3']

Mazurek fis-moll op. 59 nr 3 [4']

II Sonata fortepianowa b-moll op. 35 [20']

I. *Grave – Doppio movimento*

II. *Scherzo – Più lento*

III. *Marche funèbre*

IV. *Finale. Presto*



Prosimy o nagradzanie
artystów brawami
po zakończeniu
całego utworu.

Chociaż jedyny w swoim rodzaju pianista Ivo Pogorelich występował w 2010 roku w Filharmonii Wrocławskiej, to właśnie tego wieczoru po raz pierwszy zasiądzie za fortepianem na estradzie Narodowego Forum Muzyki. Program koncertu to bukiet złożony z arcydzieł – zarówno zachwycających, jak i budzących bojaźń i drżenie. W pierwszej części zabrzmia miniaturowy Mozart, nad którymi zdaje się wisieć jakieś fatum, oraz burzliwa sonata bezkompromisowego Ludwiga van Beethovena. W drugiej znajdzie się miejsce na refleksję erotyczną nokturnu, nostalgię mazurków, a wreszcie na numinotyczną *Sonatę b-moll op. 35* Fryderyka Chopina.

Mozart to najbardziej durowy z kompozytorów. A jednak wielu rozpoczyna znajomość z nim poprzez *Symfonię g-moll* KV 550. Podobnie jak ona, dziełami budzącymi wrażenie niesamowitości są dwie mollowe sonaty i dwa mollowe koncerty fortepianowe Salzburgczyka, istne wyżyny klasycznej ekspresji. Mozart to jednak nie tylko wielkie formy. Muzyk pozostawił po sobie wiele miniatur (ukończonych i nie), z których najciekawsze pochodzą z okresu wiedeńskiego, a więc z lat osiemdziesiątych XVIII wieku. Są to utwory potencjalnie wchodzące w skład sonat: menuety, allegro, rondo – ale i fugi oraz fantazje. Znajdują się wśród nich i miniatury mollowe, które wydają się świadectwem zmagania autora z utratą i przecuciem katastrofy. W filmie *Amadeusz* Miloša Formana owo fatum uosabiała postać upiornego komandora.

W barokowej tradycji fantazja funkcjonowała jako wstęp do form polifonicznych, a Mozart w pewnym sensie ją usamodzielniał. W początkowym okresie jego pobytu w stolicy habsburskiej powstała *Fantazja d-moll*. Autor poprzez nią spogląda jeszcze na spuściznę Carla Philippa Emanuela Bacha, szczególnie we fragmentach pozbawionych metrum. Jej początek może przypominać pianistykę Chopina (nie powinno to dziwić, ponieważ ten inspirował się Mozartem). Zakłęty w minimum środków tragizm tej muzyki ma w sobie, mimo pełnego nadziei rozwiązania, coś przerażającego. Prostota powracającego tematu zdaje się świadectwem nieprzekraczalnej, jakby koniecznej samotności. Co ciekawe, ostatnie dziesięć taktów utworu prawdopodobnie nie pochodzi od Mozarta. Z kolei *Fantazja c-moll*, która otworzy koncert, powstała w 1785 roku i opublikowana została wspólnie z *Sonatą c-moll* KV 457. Stąd wywodzi się praktyka (nie wiadomo, czy odautorska) wykonywania razem obu dzieł. Fantazja jest dłuższą muzyczną podróżą przez niepokojące perypetie, tym razem powracającą do posępnego, lamentacyjnego punktu wyjścia. Wśród epizodów znajdziemy chwile świetliste, nawet radosne, ale i burzliwe. Wreszcie *Adagio*: pełne przestrzeżenia na ekspresję, jak gdyby zagrobowe, powstało trzy lata przed śmiercią twórcy

Requiem. Ileż tu cieniowania nastroju, osobliwej alienacji, żałobnych westchnień i pozornie ostatnich oddechów, które Mozart rozłożył na przestrzeni ponad dziesięciu minut...

Ludwig van Beethoven przyjechał do Wiednia w rok po śmierci Mozarta, która nastąpiła 5 grudnia 1791 roku. Z początku funkcjonował jako uczeń Haydna, ale szybko zaczął rywalizować z dawnym mistrzem oraz rozwijać własną karierę jako pianista i kompozytor. Ósma z kolei sonata jego autorstwa – obliczona, jak poprzednie, na sukces na rynku wydawniczym – powstała w 1798 roku. Tytuł był pomysłem wydawcy i mógł nawiązywać do problematyki patetyczności i wzniosłości, opisywanej w tym czasie przez Friedricha Schillera. Podejście Beethovena do ustalonej formy zdradzało już cechy romantyczne: pierwsze ogniwo zawiera wolny wstęp (*Grave*) wmontowany w strukturę allegro, objawiający się w jej węzłowych punktach i potęgujący jego dramatyczny wymiar. Tematy są tu wyraziste: pierwszy, z synkopami, opisać można jako zuchwały, a drugi jako dosadny. W środkowej części sonaty, *Cantabile*, Beethoven integruje w repryzie melodykę partii inicjalnej z ruchem triolowym epizodu. Z kolei nastrój finału bliski jest otwierającemu cykl allegro. Wnikliwi usłyszą pokrewieństwo jego melodii z drugą myślą pierwszej części – tą dosadną, tutaj zyskującą odcień znaczeniowy tego, co konieczne.

Fryderyk Chopin przyszedł na świat, gdy Beethoven był już autorem sześciu symfonii. Pobyt tego pierwszego w stolicy Austrii po wyjeździe z Polski nastąpił już po śmierci autora *Dziwiewiętej*. Z Wiednia Chopin udał się do Paryża i to we Francji tworzył przez resztę życia. Skomponowany tam pogodny *Nokturn* op. 55 nr 2 z 1843 roku rozpoczyna się wysoką, graną forte nutą b, która zdaje się silną deklaracją istnienia muzycznego „ja” (artysty, wykonawcy, a być może i słuchacza). Rozpływa się ono w mieniącej się harmonicznymi odcieniami, spokojnej, potoczystej pieśni. Za pomocą śpiewu Chopin, a może znów i jego słuchacz, próbuje uchwycić pełnię miłości. Zastosowany falujący akompaniament pozwala improwizować tę melodię nieskończenie. To jeden z ulubionych utworów Pogorelicha. Pianista grał go w Warszawie w 1980 roku.

Dwa lata po nokturnie powstały trzy *Mazurki* op. 59 – przedostatni stworzony przez Chopina cykl stylizowanych polskich tańców. *Mazurek a-moll* prezentuje charakterystyczną myśl tematyczną wychylającą się do tonacji dominanty i niepostrzeżenie powracającą do tonacji głównej. Odczuwamy to jako wahnięcie nastroju... Pierwszy epizod próbuje niwelować nostalgię, drugi zaś jest zdecydowanym przeciwstawieniem się jej. Dumne zawołania zmagają się tam kilkakrotnie z deprymującym brakiem siły. Ten epicki fragment – w kontraście do skromnej myśli głównej – Chopin

podbudował polifonią w prawej ręce. To nie koniec niespodzianek! Nostalgia powraca najpierw w „fałszywej” tonacji gis-moll – aż się prosi, by szukać znaczenia, sensu w tym kompozytorskim geście (może znów fatalnego?)... Będziemy się nad tym zastanawiać w codzie zbudowanej jakby z gruzów tematycznych, a więc elementów materiału znanych nam już z wcześniej użytych melodii i rytmów.

Drugi mazurek utrzymany jest w As-dur i za myśl główną ma szlachetnego i ufnego mazura, który pojawia się w coraz to nowej odsłonie. Jego środkowa partia skupiona jest na powtarzaniu pewnej figury. Warto zwrócić uwagę na kunsztowne niespodzianki harmoniczne w codzie. Z kolei trzeci z utworów to bardziej upiorny rodzaj wspomnianego tańca, przy czym w środkowej części następuje zdecydowane jego rozjaśnienie (w tonacji jednoimiennej – Fis-dur względem wyjściowej fis-moll). Końcówka zaś jest gmatwaniną fascynujących kontrapunktów i liryki o chopinowskiej prostocie.

Słynna *Sonata b-moll* jest najwcześniejszym z wykonywanych podczas tego wieczoru dzieł Chopina, ukończona została bowiem w 1839 roku w posiadłości George Sand w Nohant. Zawarty w niej marsz żałobny skomponowany został jednak dwa lata wcześniej, w wigilię siódmej rocznicy wybuchu powstania listopadowego. W kolejnych miesiącach miała miejsce nieszczęśliwa wyprawa artysty na Majorkę. Po kosztownych atakach choroby wokół Chopina krążyło także osobiste widmo śmierci. Ale latem 1839 roku otoczony był miłością i tworzył zapamiętane.

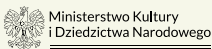
Sonata jest jak romantyczny wulkan. Charakterystyczne chopinowskie allegro sonatowe – bez pierwszego tematu w repyzie – przechodzi dwukrotnie od nastroju burzliwego (początek, przetworzenie – każde na swój sposób) do oświetlonych nagle słońcem dwóch myśli pozytywnych. W scherzu – jak często u Polaka, demonicznym – napięcie rośnie. Hałaśliwa, napastliwa myśl przeciwstawiona jest jednak fragmentowi spokojnemu, jakby kotysance... Trudno o silniejszy kontrast, jak gdyby kolejny etap konfliktu, który doprowadza nas wreszcie w przestrzeń cmentarną. Kondukt żałobny kroczy powoli, bynajmniej nie indyferentnie. Popularny niemiecki topos muzyczny znalazł swoje spełnienie poza granicami własnej kultury. Nie sposób nie zastanawiać się, czy w środkowej części marsza dusza ulatuje wzwyż. Czy to pusty pejzaż świata bez „ja”? Czy też odległe wspomnienie? Odpowiedzi nie będzie – na końcu *Sonaty* Chopin umieścił monofonicznego sfinksa, krzyk bez formy, zagadkę dla duszy i ciała.

Organizator

NFM – instytucja kultury współprowadzona przez



Wrocław miasto spotkań



Mecenas Tytułarny NFM

Mecenas NFM



STRABAG
WORK ON PROGRESS



Partnerzy strategiczni NFM

Partner NFM



Partnerzy medialni NFM

